Nr. 6. Kraków, 5 Lutego 1887. Rok IV.

Tygodnik Rolniczy.

Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.
Zamówienia na „Tygodnik“, ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Garncarskiej Nr. 5.

Zgromadzenie Ogólne Tow. rol. krak. odroczonem zostało na dzień 24 lutego b. r.

Bank ziemski w Poznaniu.

Założyciele Banku ziemskiego wydali następującą odezwę:

Wszyscy przejęci jesteśmy do głębi duszy smutnym losem, jaki zagraża ziemi naszej w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Znane ogólnie przyczyny, budzące słusznie obawy o przyszłość rolnictwa w całej Europie, gnębią i naszych rolników, obok tego zaś, dźwignąć nam tu jeszcze przychodzi brzemię wyjątkowego a przemożnego nacisku.

Temu straszliwemu położeniu sprostać, ziemię Ojców naszych od zaguby ostatecznej ratować, zdołamy tylko sumienną pracą i oszczędnością z jednej, a wspólną i wytrwałą obroną z drugiej strony.

Twarde warunki, w jakich żyjemy, zniewalają nas same przez się do wytężenia wszystkich sił, by zdwojoną pracą i oszczędnością utrzymać przynajmniej to, co posiadamy, a co stanowi podstawę naszego bytu i naszej przyszłości. Do wspólnej zaś obrony, do odpierania grożącego nam wszystkim bez wyjątku niebezpieczeństwa, podaje nam sposobność założony w Poznaniu Bank Ziemski.

Statuta jego dowodzą, że celem tej instytucyi nie jest spekulacya ani filantropia wykluczająca się sama przez się z interesów bankowych.

Zamiarem inicyatorów było stworzyć Bank na zdrowych ekonomicznych zasadach. Ma on głównie dopomagać nowym a skrzętnym siłom do zdobywania sobie własności przy parcelacyi większych majątków, wszędzie tam, gdzie się te w jednem ręku utrzymać nie dadzą.

Instytucya mająca spełnić tak ważne dla przyszłości naszego społeczeństwa zadanie, powinna doznać w jak najszerszych kołach silnego poparcia. Bezczynność i narzekanie, bezradność i trwoga w niczem nie naprawią naszej doli; nam potrzeba czynu i wytrwałości.

Prospekt Banku określi jasno i niedwuznacznie jego zadanie.

Mimo ubóstwa naszego, mimo wad, do których się głośno przyznajemy a które potępiamy, są przecież zasoby cnoty i siły; użyć je w obronie zagrożonych interesów naszych jest najświętszym naszym obowiązkiem. Stawmy czoło przeciwnościom i spełnijmy naszą powinność.

Nie odmawiajmy sobie zdolności bronienia wspólnie najżywotniejszych naszych interesów; doświadczenia lat ostatnich pozwolą nam ustrzedz się nowych zawodów i wskażą nam drogę, jak trzeźwo i roztropnie bronić i ratować zagrożone stanowisko.

Społeczeństwo nasze, tworząc i popierając nową instytucyę, ratuje się od zwątpienia, jakieby wywołało przy-

puszczenie, że nie jesteśmy już zdolni bronić się zbiorową pracą i zjednoczonemi siłami.

Wyposażeniem Banku Ziemskiego damy dowód, iż poczuwamy się do kardynalnej cnoty solidarności, i że dążymy wreszcie do przeprowadzenia uznanej dziś ogólnie u nas zasady, iż święty skarb ziemi, ten najcenniejszy dar Boży, choćby największemi ofiarami utrzymać wszystkich jest obowiązkiem.

Z tych to powodów uważaliśmy za rzecz godziwą odezwać się do społeczeństwa naszego, wzywając je gorąco do ogólnego współudziału w podpisywaniu akcyj i popieraniu Banku Ziemskiego w Poznaniu, o ile na to każdego stanie. Uczyńmy wedle sił naszych, co nam wskazuje sumienie, obowiązek, resztę pozostawmy Opatrzności.

O KULTURZE WIERZBY KOSZYKARSKIEJ.

Ciąg dalszy.

XI.

Pręty do zdejmowania z nich kory („okorowania“) wtedy gotowe będą, jak w dolnym ich końcu spore korzonki się okażą, na całych prętach liście i gałązki młode wyrosną, a kora całemi płatami lekko zdzierać się da, nie zostawiając na drewnie żadnych resztek łyka.

Zasada „okorowania“ jest, ażeby kora pod niemocnem przyciśnięciem na całej długości pręta pękła, tak, ażeby palcami lekko zdjąć ją można. Wszelkiego rodzaju skrobanie byłoby zgubnem, gdyż pręty przez to tracą gładki ów połysk, a tem samem i całą swą wartość.

Wszystkie wierzby, „amygdalina“ szczególniej, odznaczają się owym połyskiem (nibyto atłasowym) i białością swą.

Rozpoczynając zdzieranie kory, nie można zacząć od wyjmowania z wody wszystkich snopków wierzbowych razem, lecz tyle tylko odrazu wyjmować, ile przez pół dnia wyrobić będzie można: gdyż namoczone owe pręty tę mają właściwość, że pomimo całej swej soczystości, w przeciągu dwóch godzin po wyjęciu ich z wody, kora do drewna już przystawać zaczyna, a wtedy już nie schodzi tak lekko, tak gładko i tak czysto, skutkiem czego nie będzie też owego, tak pożądanego „połysku“ na okorowanych tych prętach.

Przed okorowaniem najstaranniej zabezpieczyć je od słońca i wiatru, zaś po okorowaniu i słońce i wiatr pożądanemi nawet będą.

Do okorowania używa się pewnych nibyto „widełek“, drewnianych, żelaznych, stalowych i t. p. Najprostszy przyrząd tego rodzaju lada siekiernik lub kowal zrobić potrafi. Składa się on z dwóch krągłych żelaznych prętów, grubości 5—6 mm. średnicy, a długości pół metra każdy; jednego z nich mocno (tak, ażeby zupełnie nieruchomo stał), wbija się do ciężkiej kłody drewnianej, drugi zaś pręt wbija się tuż (w oddaleniu 3—4 mm.) koło owego pierwszego pręta, zupełnie równolegle z nim, lecz wbija go się lekko, tak, ażeby (ów drugi pręt) tędy i owędy nieco się podawał, to jest, ażeby ruchomego owego pręta módz odchylić nieco od tamtego nieruchomego, lub też przychylić go doń, stosownie do różnych grubości prętów wierzbowych, które przez owe „widełka“ przeciągać się ma.

We Francyi posługują się przyborem już nieco wydoskonalonym: dwa krągłe pręty żelazne, długości 40 cm. połączone w dolnych końcach mocną sprężyną stalową, w rodzaju „nożyc“ do strzyżenia owiec. Pręty te, w odległości 3—4 mm. w całej długości swej paralelnie (równolegle) do siebie stoją, a ponieważ sa na sprężynie osadzone, przychylać i odchylać je można.

Samo „okorowanie“ jest bardzo prostą robotą:

Robotnik prawą ręką bierze pręt wierzbowy pośrodku, wkłada go w owe „widełka“, a ścisnąwszy lewą ręką górne dwa końce owych widełek, przeciąga ów pręt wierzbowy: raz od środka ku grubszemu końcoowi, a drugi raz od środka do cienkiego końca, podaje go stojącemu obok pomocnikowi swemu, który zdjawszy palcami korę w całej długości (skutkiem ściśnięcia w widełkach) pękniętą, kładzie pręt na pręcie na przenośnych szaragach, z prostych łat umyślnie do tego użytku robionych.

Pilnować tylko należy, by żaden kawałeczek kory lub łyka na owym pręcie nie pozostał, bo takie „resztki“ przyschnąwszy do pręta, chociaż później zdejmowane, zawsze plamy po sobie pozostawią.

Czem prędzej pręty okorowane wyschną, tem więcej białości i połysku nabędą.

Ażeby nie tamować przystępu powietrza i słońca, pręty tylko cienką warstwą powinny być na przenośnych owych szaragach złożone, jak najwięcej wystawione na słońce i na wiatr, przed wieczorem zaś pod dachem jakimś muszą być schowane. ponieważ od rosy i od deszczu plam dostają.

Z tego samego powodu ani na gołej ziemi, ani nawet na trawie suszyć je nie można.

Szaragi przenośne do suszenia prętów, zrobione z 4 kłód 6—10 cm. w kwadrat grubych, a na 2 metry długich, w poprzek których 4 łaty od 4 do 6 m. długości, takim sposobem się przybija, ażeby pierwsza łata tuż koło samych końców kłód, druga łata o pół m. od pierwszej, trzecia łata o cały metr od drugiej, czwarta (ostatnia) łata znów o pół od trzeciej (więc tuż przy tamtych końcach kłód) były przymocowane.

Zrana (jak rosa już nie pada) wynieść pręty na tychże szaragach na słońce, wieczorem znów pod dach; i tak przez mniej więcej 2 tygodnie, dopokąd zupełnie nie wyschną.

W przeciągu tego suszenia, co kilka dni pręty przemieszywać należy, ażeby naokoło wysychały.

W razie deszczu prętów z pod dachu ruszać nie można.

Zamiast moczenia w wodzie, można pręty w parze gotować, a wtedy (natychmiast okorowane) nabierają

ładnego koloru bronzowego, szczególnie gatunki z familii „purpurea“, u których kora najwięcej garbnika zawiera.

Po dwóch tygodniach (mniej więcej), jak pręty już zupełnie suchemi się okażą, należy je najsamprzód „rozsortować“ podług różnych długości. Do tej roboty używa się albo beczki z jednej strony bez dna, albo też kadki; zakopuje się przy niej łatę, na której grubo naznaczono: 1 metr, $1\frac{1}{2}$ metra, 2 metry (liczone od dna owej obok stojącej beczki lub kadki). Wtedy ustawiać pełno prętów wierzbowych w owej kadzi (pręty wszystkie grubszemi końcami w spód), a podług długości naznaczonej na owej łacie, powyciągać najsamprzód najdłuższe pręty (wszystkie co nad 2 metry), następnie wszystkie pręty od $1\frac{1}{2}$ do 2 m. długości, potem wszystkie o 1 do $1\frac{1}{2}$ m. długie, pozostałe pręty wyjąć z kadzi, nowym zapasem ją napełnić i t. d.

Rozsortowawszy takim sposobem cały zapas prętów, związać je w snopki 1 do $\frac{5}{4}$ m. obwodu, złożyć w miejscu suchem i nakryć słomą lub radnami, dla zabezpieczenia od prochu i od światła; ponieważ od jednego się brużą, a od drugiego żółknieją.

Pręty teraz już gotowe, czy to do własnego użytku, czy na sprzedaż do zakładów koszykarskich (Anglia w wielkiej ilości zakupuje pręty z kontynentu), w każdym razie, popyt o nie ogólny, i przeto na deprecyacyę z powodu „nadprodukcyi“ jeszcze tak skoro narażeni nie będziemy.

Co do zbiorów, jakich (w średnich stosunkach) spodziewać się można, pan A. Schneid (*Korb- und Band-Weiden, Stuttgart 1883, pag. 112*) przyjmuje jako „przeciętną“ cyfrę w stosunkach normalnych: w drugim roku po zakładaniu kultury, na morgu badeńskim (to jest na 3600 m. kw.) 80 cetnarów świeżych prętów, a w trzecim roku 100 cetnarów, co wynosi na jeden hektar (= 10,000 m. □): 222 cetnarów w drugim roku, a $277\frac{3}{8}$ cetnarów świeżych, zielonych prętów w trzecim roku.

Oprócz spieniężenia samych prętów (surowych, suchych, lub okorowanych), pozostuje nam jeszcze i spieniężenie kory na użytek garbarski.

Korę najsampierw na słońcu i powietrzu (jakby zwyczajne siano) należycie wysuszyć, a powiązawszy w snopki, w suchem miejscu złożyć należy.

Ma się rozumieć, że kora po prętach w parze gotowanych tu w rachubę nie wchodzi, gdyż skutkiem owego gotowania, już pozbawioną jest garbnika.

Z początku, garbarze przyzwyczajeni do używania kory dębowej, nie zechcą kupić owej kory wierzbowej, bo pomimo „oficyalnego“ skasowania owego tak zwanego „Zopf“, jednakowoż „rutyna“ w mózgach ludzkich dalej sobie prosperuje. Chodzi więc tylko o to, ażeby jednego, drugiego garbarza przekonać, że kora wierzbowa na użytek garbarski zupełnie zdatną jest.

Jeszcze w roku 1860 pewien przedsiębiorczy garbarz w Hamburgu, zrobiwszy próbę z korą wierzbową, i przekonawszy się, że tylko o jeden procent mniej garbnika od kory dębowej w sobie zawiera, odrazu zakupił 500 cetnarów kory wierzbowej, cetnar (hamburski) po 22 silbergroszy i 6 fenigów. (*Korb- und Band-Weiden, von A. Schmid. Stuttgart 1883, pag. 106*). W północnych Niemczech kora wierzbowa u garbarzy już teraz ogólnie jest używaną.

Podług wyż wspomnionego A. Schmid'a, ze 100 cetnarów świeżych prętów uzyska się: 34 cetn. okorowanych wysuszonych prętów i 17 cetnarów suchej kory (p. 105).

Na zapytanie: „Przez wiele lat kultura wierzbowa z pożytkiem służyć może?“ odpowiedź taka: „W najgorszym razie przez 6 lat, w najlepszym razie przez 30 lat. (A. Schmid, pag. 120). Zawsze bardzo dużo tu zależeć będzie od ziemi, od gatunku wierzb i od sposobu prowadzenia kultury.

Ażeby do owego dobrego rezultatu dojść, oprócz należytego pierwotnego zakładania, pełcia, poruszania ziemi, cięcia należytego i odpoczynku co 4 lub 5 lat, potrzebnem się jeszcze okaże dodawanie nawozu od czasu do czasu, to jest: co 4 lata na chudych gruntach, a co 7 lat na żyznych glebach.

Najstosowniejsza chwila ku temu, zaraz bezpośrednio po ścięciu prętów posypać rzędziki (główki, pieńki) gnojem przegniłym (bo świeży gnój dużo jeszcze zdrowych nasion chwastów zawiera), lub też sztucznym jakimś nawozem.

Podług P. Krahe (*Korbweidenkultur, Aachen 1886, pag. 166 i pag. 169*) używać należy: na gruntach miernie piasczystych i torfowych, nawoty zawierające „kali“, np. kainit; na gruntach gliniastych, marglowych, nawozy zawierające w sobie „kwas fosforanu“, np. mąka z kości; na czczych chudych piaskach, nawozy zawierające „azot“; np. saletrę chilijską. Używając sztucznych tych nawozów, nieco „skąpić“ z niemi wypada, gdyż od zbyt obfitego, nagłego wygnojenia, pręty wierzbowe kruszeją.

Na czarnoziemiach podolsko-wołyńskich (podług własnych doświadczeń moich) dodawanie wapna, popiołu lub drobnego gruzu (z rozwalonych budynków) najlepszy wywierało wpływ na wszelkiego rodzaju drzewa i krzewy, liściaste i iglaste. (D. n.)

Ogrodnik wołyński.

Rzeź bydła na sposób żydowski jest dręczeniem.

Zeszłego roku skazał sędzia w Aarwangen (kanton Bern) w Szwajcaryi rzeźnika S. B. i szehitę żydowskiego H. K. z powodu dręczenia zwierząt podczas rzezi sposobem żydowskim, na grzywnę i poniesienie kosztów sporu. Wniesiony rekurs odrzucił wyższy sąd w Bernie, potwierdziwszy wyrok pierwszej instancyi w zupełności, oświadczając tym sposobem, że w kantonie Bern rzeź zwierząt na sposób żydowski uważaną jest za dręczenie i czyn karygodny.

Od dawna już, tak ludzie fachowi jakoteż i towarzystwa ochrony zwierząt zwracały niejednokrotnie uwagę na dręczenie bydła rzeźnego przy zabijaniu sposobem żydowskim. W tym celu liczne komisye badały tę sprawę, wydawały orzeczenia i rozstrzygały, czy sposób żydowski należy uważać za dręczenie lub nie. Orzeczenia ludzi fachowych wypadły rozmaicie, przed dwudziestu laty uważano sposób żydowski za odpowiedni i właściwy, bo nie znano naówczas lepszego, dlatego też większa część ludzi fachowych nie uważała sposobu żydowskiego za dręczący. Dziś atoli zdania zupełnie się zmieniły i każdy, mający czucie i litość nad zwierzętami, musi uważać rzeź według rytaułu żydowskiego za sposób nieodpowiedni, wywołujący niepotrzebnie cierpienie i dręczenie bydła.

Dla lepszega zrozumienia tej kwestyi podajemy tutaj sposób żydowski, u nas tak często i prawie wyłącznie praktykowany. Rzeź dzieli się na dwie czynności: na przygotowanie zwieszęcia do rzezi i na właściwy akt, t. j. podżynanie gardła z wypuszczeniem krwi.

Czynności przygotowawcze najbardziej obrażają nasze uczucia, są one poprostu dręczeniem. Przygotowanie polega na tem, iż wiążą bydłu rogatemu wszystkie cztery nogi sznurem i obalają je na twardą podłogę, przy zupełnej przytomności zwierzęcia. Przy szorstkiem postępowaniu rzeźników nie obejdzie się zwykle bez złamania rogów i żeber, lub przynajmniej stłuczeniu części miękkich. Po obaleniu nadają zwierzęciu takie położenie, któreby najdogodniejsze było do zadania ciosu śmiertelnego ostrzem szechity; odwracają przeto zwierzę na grzbiet. Naturalnie, że zwierzę leżące na ziemi, stara się wszelkiemi siłami uwolnić z więzów i podnieść się. Rzeźnicy atoli uniemożebniają z gwałtownością i rubasznością wszelkie tego rodzaju wysilenia. To obalanie i szamotanie się zwierzęcia, niemniej rubaszne stłumianie wszelkich wysileń uwolnienia się z przykrej sytuacyi, wywołuje formalną walkę między zwierzęciem a rzeźnikami. Po dokonanem opanowaniu, wykręcają głowę zwierzęciu w tył, ustawiając ją na rogi, tak, iż czoło dotyka ziemi; w takiej pozycyi bowiem zwierzę nadstawia najdogodniej szyję pod nóż szechity. W tem przykrem i bolesnem położeniu pozostaje zwierzę tak długo, dopóki szechita nie uwolni zwierzę od mąk przez poderżnięcie. Cała czyność przygotowawcza trwa 2 lub 3 a nawet 5 minut.

Kto był świadkiem takich nieprzyjemnych scen, kto przypatrzył się dobrze tej rubasznej manipulacyi, ten wzdryga się na widok podobnych mąk i tortur biednych zwierząt.

Właściwy akt zabijania polega na poderżnięciu gardła. Do zwierzęcia należycie ułożonego przystępuje szechita i przecina ostrym a długim nożem szyję aż do samego kręgosłupa. Przytem przecina skórę, tchawicę, przełyk, żyły tętnice i nerwy. Krew wypływa naówczas strumieniem, a śmierć następuje wskutek gwałtownej utraty krwi. Z ubytkiem krwi wytwarza się bezkrewność mózgu, a wskutek tego bezprzytomność. Wszelako nie odrazu ona występuje gdyż znajdnją się jeszcze niektóre żyły i tętnice nieprzecięte (naczynia kręgowe), któremi zasila się mózg lubo nieznaczną ilością krwi przez niejaki czas. Ta okoliczność opaźnia nieco bezprzytomność, a przedłuża czucie zwierzęciu.

Jasną jest przeto rzeczą, że rzeź na sposób żydowski wykonana nie jest bynajmniej najlepszą metodą zabijania, jak to niektórzy mylnie twierdzą, gdyż śmierć nie następuje natychmiast, a i bole są niemałe; w każdym razie trwają kilka minut. Nie przeczymy, że jak długo nie znano lepszego sposobu zabijania, sposób żydowski był stosunkowo najlepszym i najdogodniejszym i dziś atoli, gdy z postępem cywilizacyi wynaleziono sposoby zabijania, które bez najmniejszego dręczenia odbierają zwierzęciu natychmiast przytomność, — przy takich okolicznościach musimy zaliczyć sposób żydowski do rzędu dręczących i bolesnych operacyj.

Ponieważ dla wyżywienia ludzi musimy zabijać zwierzęta, chodzi więc oto, aby śmierć zadana nastąpiła nadzwyczaj szybko, z wszelką pewnością, bez bolu i wszelkiego dręczenia. Sposób, który odpowiada wszelkim warunkom ludzkości, został przed kilkunastu laty wynaleziony i jest już dziś we wszystkich rzeźniach postępowych zaprowadzony. W tym celu zakładają zwierzęciu skórzaną maskę na czoło, w środku której znajduje się ostry czpień żelazny. Z zasłoniętemi oczami zwierzę stoi spokojnie, rzeźnik uderza wtedy młotem w czpień, który przebija czoło i dosięga mózgu. Jakby gromem rażone pada zwierzę bez przytomności na ziemię. Teraz dopiero odbywa się właściwy akt rzezi t. j. przecięcie szyi (lub też skaleczenie naczyń krwionośnych) w celu wypuszczenia krwi.

Różnica więc między sposobem żydowskim a rzezią maskową jest ta, że żydzi dręczą najsamprzód zwierzę, obalając przy pełnej przytomności, gdy przeciwnie przy sposobie maskowym, zwierzę zostaje pozbawione odrazu przytomności nie odczuwa już potem bolu.

Wykazaliśmy, że w obecnych czasach sposób rzezi żydowskiej wywołuje zgorszenie, jest dręczeniem, sprawiając zwierzęciu niepotrzebnie zawiele bolu. Przytem nie możemy pominąć i tej okoliczności, że sposób żydowski bynajmniej nie jest wskazany ustawodawstwem mojżeszowem; co więcej, że dzisiejszy sposób wykonywany przez żydów nie jest zgodny z duchem ustawodawstwa mojżeszowego. W biblii nie znajdziemy ani jednego miejsca, gdzieby był wskazany sposób rzezi. Tyle tylko dopatrzeć się można, iż krwi nie wolno było żydom spożywać, a nadto, że przy ofiarach krwawych musiał być ołtarz skropiony krwią. Z tego domyślać się wypada, że podczas rzezi wypuszczano krew zwierzęciu; w jaki zaś sposób? tego nie wiemy, prawdopodobnie przez poderznięsie gardła. Nie jest także nigdzie powiedzianem, czy przed wypuszczeniem krwi można zwierzę uczynić bezprzytomnem lub nie. Dlatego też poprzedne pozbawienie przytomności zwierzęcia przy rzezi, bynajmniej nie sprzeciwia się rytuałowi żydowskiemu, ono jest nawet zgodne z zasadami Mojżeszowemi. Temu ustawodawcy chodziło bowiem głównie o zasady moralności, aby sposób zabijania był naj-

bardziej ludzki, by nie sprawiał niepotrzebnie bolu i żeby śmierć szybko nastąpiła. Według pojęć biblijnych, — że krew to życie — należało koniecznie wypuścić krew, bo z tejże wydaleniem kończyło się i życie. Ponieważ ówczesne zabijanie zwierząt przez wypuszczanie krwi było najwłaściwszym sposobem, przyjęło go więc ustawodawstwo Mojżeszowe.

W kwestyi rzezi rytualnej odzywają się obecnie liczne głosy w Szwajcaryi i Niemczech. Chcianoby zaniechać sposobu tego jako niezgodnego z dzisiejszemi zasadami ludzkości i zmienić go o tyle, iżby przed poderżnięciem gardła nastąpiło poprzednio ubezprzytomnienie zwierzęcia rzeźnego. Na podstawie tych wywodów uznały niektóre kantony Szwajcaryi już w roku 1860 sposób żydowski zabijania zwierząt za niewłaściwy i dręczący, a niedawno temu rozstrzygnięto kwestyę tę przed kratkami sądowemi w tymże samym duchu.

My z naszej strony sądzimy, że w kwestyi tej więcej wrzawy, aniżeli potrzeba i wątpimy, aby kiedykolwiek żydzi, znani z konserwatyzmu swego, zechcieli zmienić sposób rzezi rytualnej.

A. B.

OPAS BYDŁA NA POŁONINACH.

Połoninami lub płoninami nazywamy pastwiska położone na wysokich górach Beskidu. W Tatrach zwą te same pastwiska halami. W niniejszym artykule chcemy mówić tylko o połoninach wschodniej Galicyi, — o halach tatrzańskich będzie mowa na innem miejscu.

Połoniny nasze nie różnią się niczem od pastwisk alpejskich, — gdy jednakże Alpy są znacznie wyższe od Beskidu, rzecz naturalna, że tamże są pastwiska wyżej położone, aniżeli u nas. Prawdziwe połoniny (regio alpina) obejmują według podziału przyjętego w fizyografii strefę bezleśną sięgającą od wysokości 1500—2200 metrów nad powierzchnią morza. Takich połonin mamy u nas bardzo mało, gdyż góry 1500 metrów wysokie rozpoczynają się dopiero w wschodniej części Beskidu. Daleko większa część naszych połonin położona jest na wysokości 700—1500 m.

Pastwiska te zasługują tak samo na nazwę połonin jak i owe w Alpach, tam bowiem nazywają wszystkie pastwiska powyżej 900 metrów leżące połoninami i odróżniają: połoniny niskie, średnie i wysokie (*Nieder-, Mittel- und Hochalpen*). U nas podział ten nie jest w używaniu, odróżniają jednakże niektórzy połoniny wysokie czyli prawdziwe i połoniny niskie.

Poniżej 700 metrów położone pastwiska zwie lud „polanami“, gdy te położone są pośród lasu lub pod lasem.

Połoniny prawdziwe, t. j. wysoko położone, są utworem natury, w wysokości bowiem, gdzie ustaje już las, miejsce jego zajmuje pastwisko. Większa atoli część naszych połonin znajduje się w strefie lasowej, a powstały przez wycięcie lasu lub spalenie drzew. Tego rodzaju połoniny (niskie) powstały przed trzema wiekami, gdy kolonizowano góry huculskie i góry Beskidu lesistego osadnikami wołoskimi; niektóre powstały dopiero na początku tego stulecia. Zdaje się, że połoniny bojków i tuchleńców należą do najstarszych, w przywileju bowiem nadanym kniaziowi (wójtowi) Mizuńskiemu w roku 1564 wymienione są połoniny jako od dawien dawna znane, na których wypasano owce.

W opisie dochodów z dóbr królewskich starostwa kołomyjskiego z roku 1570 niema jeszcze wzmianki o połoninach huculskich, tylko o pastwiskach po lasach, gdzie utrzymywano wiele stad owiec i robiono sery wołoskie (bryndzę). O wypasach bydła rejestra królewskie tak starostwa sanockiego jak i kołomyjskiego nic nie wspominają.

Postępując od zachodu ku wschodowi pierwszą połoninę napotyka się w powiecie liskim w Wetlinie, a góra, na której znajduje się według tradycyi ludowej pierwsze pastwisko połoninowe, zasługujące na to miano, zwie się „Hnataja berdo“, na wysokości 657 metrów nad poziomem morza położona. Pierwsze te połoniny na obszarach Wetliny, Berechach g., Ustrzyk g., Wołosatego, Rybny i t. p. należą do osób prywatnych. Postępując dalej ku wschodowi należą znaczniejsze obszary połonin do fundacyi Skarbkowskiej (państwo Smorze), do hr. Kinskiego (państwo Skole), do dóbr państwowych (państwo Mizuń), dr br. Poppera (państwo Wełdzirz), do funduszu religijnego gr. kat. (państwo Perihinsko), do banku wiedeńskiego Bodencreditanstalt (państwo Nadwórna) do fundacyi Skarbkowskiej (państwo Żabie), i do dóbr państwowych nad granicą bukowińską pomiędzy obydwoma Czeremoszami.

Największa część połonin należy do dóbr państwowych, funduszu religijnego i właścicieli większej posiadłości. Daleko mniejszą część posiadają gminy (otrzymawszy je w drodze serwitutu), włościanie lub żydzi.

Niegdyś należał prawie cały ten ogromny obszar, od wypływu Sanu aż do granicy bukowińskiej, do dóbr królewskich, po objęciu Galicyi przez Austryę do dóbr kameralnych; dziś po sprzedaży większej części lasów kameralnych, pozostaje tylko mała część w zarządzie dóbr państwowych.

Rozległość połonin zwiększa się w miarę wysokości gór od zachodu ku wschodowi. W powiecie liskim sięgają zaledwie na 7 kilometrów od granicy węgierskiej, w powiecie doliniańskim (nad Świcą) sięgają na 20 kilometrów, a nad granicą bukowińską na 30 kilometrów i więcej w głąb kraju. Tworzą niejako stożek, którego podstawa sięga do granic Bukowiny, a szczyt poniżej wypływu Sanu. Najrozleglejsze połoniny znajdują się nad Czeremoszem białym i czarnym.

Według obliczenia p. E. Hołówkiewicza przedsięwziętego na podstawie szacunku katastralnego, wynosi obszar wysokich połonich beskidowych około 40.000 morgów Cały zaś obszar połonin wysokich i niskich wyniesie około 100.000 morgów. Wobec Voralbergu, która to kraina ma

175.000 morgów połonin, posiadamy z pewnością małą ilość połonin. W Voralbergu wystarcza 175.000 morgów połonin na wyżywienie 34.000 sztuk bydła przez lato, licząc na jedną sztukę 5 morgów. Dodać jednakże należy, że tyrolskie bydło jest cięższe, (400—500 klg.) aniżeli nasze, (250—300 klg.), a tem samem więcej wymaga paszy. Na naszych połoninach potrzebujemy w przecięciu 3 morgi na wyżywienie jednej sztuki przez lato. Według tego obliczenia mogłyby nasze połoniny wyżywić przeszło 30.000 sztuk bydła przez lato. Zadaje się, że liczby te odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy, nie można jednakże za nie ręczyć, gdyż oparte są na prawdopodobieństwie.

(D. n.) *Prof. Dr. A. Barański.*

Wystawa krajowa w Krakowie.

Lwowska filia komitetu wystawy krajowej.

Stosownie do odezwy centralnego komitetu wystawy krajowej w Krakowie odbyło się w niedzielę d. 23 b. m. 1887 na wezwanie wiceprezydenta miasta p. Mochnackiego — posiedzenie grona obywateli celem zawiązania lwowskiej „Filii komitetu wystawy krajowej w Krakowie“. Wezwani byli:

Książe Adam Sapieha, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, Bolesław Augustynowicz, Ludwik Wierzbicki inspektor kolei, Edward Simon, Karol Kiselka, Karol Schajer, Michał Walichiewicz, Józef Adam Baczewski, Julian Zacharyewicz, Michał Michalski, Stanisław Niemczynowski, Aleksander Getritz, Marcin Prugar, Winc. Tschirschnitz, Henryk Strzelecki, Józef Glanz, dyrektor, Władzsław Zontag, Sladkowski Wacław, Władysław Kłosowski, Michał Dymet, Adolf Mańkowski, Jan Ichnatowicz, Ed. Trzemeski, Karol Oesterreicher, Leon Tohm, Salomon Buber, Franciszek Zima, Kovatz, Alfred Zgórski, Franciszek Mozer, Stanisław Markiewicz, Alfred Kamienobrodzki, Franciszek Rychnowski, Markoni, Rodakowski, L. Zajączkowski (*Gazeta Narodowa*), Masłowski (*Przegląd*), Henryk Rewakowicz (*Kuryer Lwowski*), Ostaszewski-Barański (*Dziennik polski*), Krechowiecki (*Gaz. Lwowska*), Juliusz Mikolasch, Bełej (*Diło*), Jan Lewicki (*Mir*), dr. Izydor Szaraniewicz, Julian Gierowski.

Zebrani wybrali przewodniczącym jednogłośnie p. W. Mochnackiego, poczem uchwalono zaprosić jeszcze do komitetu:

Józefa Tynieckiego, Rybczyńskiego, Wrzenczyńskiego, br. Gostkowskiego, Niedźwiedzkiego, Ferdynanda Pietscha. Wszyscy razem będą stanowić komitet obszerniejszy. Do ściślejszego komitetu weszło 17 członków, a mianowicie: prezydent miasta, ks. Sapieha, hr. Dzieduszycki, Bolesław Augustynowicz, Ludwik Wierzbicki, Edward Simon, Mochnacki, Wereszczyński, Strzelecki, Tschirschnitz, Prugar, Niemczynowski, Baczewski, Kovatz, Kiselka, Mikolasch, Dybowski; a zarazem uchwalono upoważnić ten komitet do wzmocnienia się w miarę uznania.

Uchwalono dalej przekazać komitetowi ściślejszemu wniosek, ażali nie należałoby podczas bytności we Lwowie arcyks. Rudolfa urządzić wystawę częściową we Lwowie, by arcyksiąże mógł poznać produkcyę krajową.

W końcu uchwalono wezwać komitet ściślejszy, ażeby zwołał w sprawie wystawy walne zgromadzenie kupców i przemysłowców lwowskich.

Na tem posiedzenie obszerniejszego komitetu zakończono, poczem zaraz zebrał się komitet ściślejszy i ukonstytuował się w ten sposób, że przewodniczącym ma być prezydent miasta, zastępcą wiceprezydent miasta, zaś sekretarzem delegowany urzędnik magistratu. (*N. Reforma.*)

Szczegóły powyższe o zawiązaniu się lwowskiej filii Komitetu wystawy krajowej byłyby bardzo pocieszającym objawem ogólnego poczucia konieczności, by wystawa ta przedstawiała dokładny obraz całej produkcyj kraju naszego — gdyby jednocześnie nie postawiono wniosku, urządzenia częściowej wystawy we Lwowie w czasie bytności tam arcyksięcia Rudolfa w lipcu b. r. — Przyjęcie tego wniosku w Komisyi, do której odesłanym został, wyrządziłoby w każdym razie dotkliwą szkodę wystawie krajowej w Krakowie, gdyż zmniejszyłoby jej rozmiary, rozerwało całość, obniżyło znaczenie i osłabiło ogólne zajęcie się nią nawet w takim razie, gdyby wystawcy we Lwowie chcieli te same okazy przesłać następnie do Krakowa, o czem zresztą ze względu na podwójne koszta wątpić należy.

Mamy wszakże nadzieję, iż tak komisya, jak grono obywateli składające lwowską filię Komitetu wystawy krajowej, uzna wniosek powyższy za niewłaściwy i szkodliwy, a to tem bardziej, iż Komitet wystawy krajowej ma zamiar prosić arcyksięcia Następcę tronu na protektora wystawy, więc prawdopodobnie skłoni się On do powtórnych, chociaż krótkich odwiedzin kraju naszego we wrześniu w czasię otwarcia wystawy, a wtedy będzie miał sposobność poznania produkcyi krajowej w całej pełni.

PYTANIA i ODPOWIEDZI.

Odpowiedź na pytanie I. (*Nr. 4 Tygod. rol.*) Na pytanie co do sadzenia ziemniaków po dwukrotnie przyoranym łubinie, lubo pytanie to nie wyjaśnia, jaka jest przeszłość pola piaszczystego, co jest ważnym warunkiem, pozwolę sobie krótko odpowiedzieć, a to na zasadzie doświadczenia osobistego i wieloletniej praktyki.

1. Korzystniej będzie na wspomnionem polu zasiać owies i podsiać takowy odpowiedniemi trawami. (Spodziewam się, że nie jest latający piasek).
2. Owies wyda znakomity plon, sprzęt traw na ziarno lub siano będzie dobry, a następnie pastwisko tem więcej ziemię usposobi do sadzenia ziemniaków, pod które radziłbym kompostować.

Celem wyjaśnienia korzyści łubinu dodam jeszcze następujące punkta.

3. Po przyoranym chociażby jednorazowo łubinie, jestem za tem, ażeby siać żyto na roli odleżałej i dać siew wczesny, — a zapewniam, że będzie żyto lepsze jak na nawozie słabym.
4. Korzystniej jest siew łubinu na sprzęt mieszać z owsem, 10 do 15%; sprzęt takiego łubinu z owsem zapewnia większą korzyść i lepiej przy sprzęcie da się wysuszyć. Zachowanie łubinu w słomie winno być pod dachem, albowiem jest czułym na wilgoć.
5. Gdy mówimy o szerszym siewie łubinu, natenczas należy hodować owce proste, bo te wyzyskają paszę, mianowicie strąki i liście łubinowe, a łodygi same czyli słomę na ściółkę użyć.
6. Łubin uspasabia ziemię pod każdy następny plon, naturalnie dobry łubin.

Oleszyce *Józef Kotarski.*

Odoowiedź na pytanie 2. (*Nr. 4. Tyg. rol.*) Użycie ziemi jako ściółki, w ścisłem znaczeniu tego słowa nie może zapewnić suchości stanowiska, ani czystości inwentarza. W braku pościółki najlepiej celowi odpowiada, po stosownem odgraniczeniu stanowisk, nasypanie 30 ctm. grubej warstwy piasku lub miałkiej ziemi. Nawóz trzeba jak najczęściej wyrzucać, chcąc zapewnić czystość inwentarza. Suchość stanowiska zaś nie pozostawia nic do życzenia, szczególnie, jeśli się nie zapomni dołów wydeptanych co jakiś czas porównać. Po zużyciu warstwy zastępuje się ją świeżąziemią.

Adam Fink.

ROZMAITOŚCI.

Głębokość przykrycia nasion zbożowych. E. Stösser ogłasza w *Landw. Jahrbüchern* następujące wyniki licznych doświadczeń: 1. Głębokość przykrycia nasion wywiera tak wielki wpływ na zbiór przyszły, iż przy lekceważeniu potrzebnej ostrożności obniżyć się on może do połowy, nawet przy najlepszym gatunku ziemi. 2. Ziarno pszenicy, żyta i owsa nie należy przykrywać głębiej nad 4 ctm: jęczmień znosi dobrze przykrycie do 10 ctm. 3. Przy dążeniu uzyskania większej ilości słomy, można przy niektórych gatunkach i odmianach zboża dać zasiew nieco głębszy. 4. Na roli dobrze zwalcowanej i nie zbyt przepuszczalnej przykrycie nasion wymienionych powyżej czterech gatunków zboża tylko do 2 ctm. głębokości, nie wykazało nigdy zbytecznej ujmy w zbiorze; sposób ten polecić zatem należy na grunta mniej obfite w siłę rodzajną, na których nie ma obawy wylęgnięcia zboża, gdy przeciwnie, na gruntach bardzo urodzajnych trzeba dać ziarno nieco głębiej, by przy powolniejszym w takim razie rozwoju roślin uniknąć ich wylegania. Każdy zresztą rolnik powinien odpowiednio do właściwości posiadanej ziemi, starać się zbadać przez kilkoletnie doświadczenie najstosowniejszą głębokość przykrycia w niej ziarna użytego do siewu.

Wędzidła skórzane. W Brunszwigu zaczynają upowszechniać się wędzidła skórzane, które mają tę dogodność, iż młode konie łatwiej przyzwyczajają się do nich, starsze zaś dają się lepiej kierować, tracąc tak zwaną twardość w pysku. Są one również dobre lecz o wiele tańsze od wędzideł gumowych, przegryzienie zaś ich jest przy należytem zakiełznaniu zupełnie niemożebne, gdyż leżą one w takim razie po za ostatniemi zębami.

Tanie podłogi z wapna, popiołu z węgla kamiennego i piasku poleca J. Lehmann przy wozowniach, chodnikach, w stodołach, stajniach, a nawet przy urządzeniu dachów nad sklepieniami. Gasi się w tym celu $1\frac{1}{2}$ jednostek pewnej miary wapna i dodaje $\frac{1}{2}$ miary czystego (wolnego od gliny) piasku i 8 miar grubo przesianego popiołu z węgla kamiennego. Całą tę masę przerabia się dobrze z wodą do gęstości dosyć tęgiego ciasta i nakłada na przeznaczone miejsce do 15 ctm. grubości (na dachy 8 ctm.), poczem wygładza się i uciska stosownie kielnią. W stajniach powleka się tę masę, po należytym jej wyschnięciu, smołowcem lub farbą olejną, szczególnie w miejscach podlegających częstej wilgoci. — Należałoby wypróbować ten sposób w mniejszych rozmiarach.

Wytwarzanie dobrego ziarna do siewu. Rodak nasz p. A. Nowacki, którego dzieło o rolnictwie uzyskało pierwszą nagrodę konkursową w Niemczech, daje w tym względzie następującą radę. Stosownem jest, by każdy rolnik wytwarzał sam potrzebne ziarno do siewu, uwzględniając przytem następujące zasady: 1. Wybór odpowiedniej ziemi; położenie otwarte i słoneczne; spód nie mokry i nie palący; powierzchnia nie zbyt lekka i nie nadto ciężka. Najstosowniejszą do tego glebą jest: dla pszenicy, jęczmienia i owsa, glina lub gliniasty margiel; dla żyta również i piaskowata glinka. 2. Należyta uprawa, czarny ugor, gruntowne oczyszczenie roli z chwastów. 3. Odpowiedni nawóz; dawna siła ziemi lepsza od świeżego nawozu stajennego; dodanie stosownych nawozów sztucznych, przyczem można dać kali obficiej, azotu zaś umiarkowanie. 4. Staranny wybór nasienia, które nie może być nigdy zbyt dobrem. Odpowiedni gatunek tegoż. Ziarno pewinno być duże i ciężkie, zdolne do kiełkowania, wolne od chwastów i wszelkich grzybków. 5. Mierna ilość wysiewu. 6. Siew rzędowy z dostateczną ale nie zbyt wielką szerokością rzędów. 7. Czas zasiewu zastosowany do klimatu, nie zbyt wcześnie i nie zapóźno. 8. Okopanie i oplewienie zasiewu, przy oziminie w jesieni i na wiosnę. 9. Zbiór pryeprowadzony ostrożnie, w stosownej chwili dojrzenia, nie przed zupełnem zżółknięciem, ani też po przejrzeniu; suche zwiezienie po zupełnem stwardnięciu ziarna. 10. Omłot przed lub po przebytem poceniu się zboża w warstwie; nigdy w czasie takowego. 11. Kilkakrotne oczyszczenie ziarna przez wianie, przesianie i sortowanie. 12. Cienkie rozścielanie ziarna po omłocie i częste szuflowanie tegoż. Tym sposobem otrzymuje się stosowne ziarno do siewu i z każdym rokiem poprawia jego dobroć.

Oznajmienia.

L. 83.441.

Okólnik c. k. Namiestnictwa

do wszystkich PP. c. k. Starostów i PP. Prezydentow miast Lwowa i Krakowa.

Wskutek tut. rozporządzenia z d. 10 grudnia 1886 L. 76640, którem zabroniony został przewóz zwierząt i płodów zwierzęcych wymienionych w §. 1. ustawy księgosuszowej z 1880 r. z Rosyi do Galicyi, oraz przewóz tychże przez Galicyę, c. k. Namiestnictwo morawskie, wedle odezwy z d. 24 grudnia 1886 L. 39251 uchwaliło swe zarządzenie z d. 15 października 1886. L. 31853, ogłoszone tut. okólnikiem z d. 23 października 1886 r. L. 67511 według którego, płody zwierzęce wprowadzane z Galicyi do Morawy, miały być zaopatrzone w poświadczenia, iż nie pochodzą z zapowietrzonych okolic i że nie leżały w miejscach zapowietrzonych.

Lwów 12 stycznia 1887.

C. k. galicyjskie Namiestnictwo.

L. 3.633.

OKÓLNIK

do wszystkich PP. c. k. Starostów i do Prezydentów miast Lwowa i Krakowa.

Według doniesienia c. k. Starostwa brodzkiego z d. 15 stycznia b. r. L. 976 wygasł księgosusz w Rosyi na pograniczu tamtejszego powiatu.

Wskutek tego znosi się okręg pomorowy ustanowiony rozporządzeniem z d. 24 września 1886 L. 60833.

Z uwagi, że obecnie księgosusz panuje, według uwiadomienia c. k. generalnego kosulatu w Odessie z d. 12 grudnia 1886 L. 3450 na przedmieściu odeskiem Peresyp, oraz według uwiadomienia oberpolicmajstra miasta Warszawy w mieście Warszawie, przeto znosząc tutej. zarządzenie z d. 28 sierpnia, 9 września i 27 listopada 1886. L. 55265, 57601 i 75904, zawierające częściowe streszczenie przy wprowadzaniu zwierząt i płodów zwierzęcych z Rosyi do Galicyi, utrzymuje się nadal w swej mocy tutejsze rozporządzenie z d. 10 grudnia 1886 L. 76640 zabraniające wprowadzania zwierząt i płodów zwierzęcych wymienionych w §. 1 ustawy księgosuszowej z 1880 r. z całej Rosyi do Galicyi i przewozu tychże przez Galicyę.

Lwów 19 stycznia 1887.

Wiadomości handlowe.

Kraków 1/2. Za 100 klg. Pszenica biała od .— do —·—; banatka od ·— do ·—; czerwona od 9·40 do 9·75 Żyto od 6·80 do 7·—. Jęczmień od 6·—. do 7·25. Owies od 6·— do 6·50. Kukurudza od —·— do —·—. Groch od —·— do —·—. Fasola od .— do ·—. Rzepak zim. od—·—. do —·—. Koniczyna czerwona od 48·—. do 55·—; biała od —·— do —·—; nasienna, czerwona od —·—. do —·— Tatarka od ·— do ·—. Proso od .— do ·—. Jagły od —·— do —·—. Siano od ·—. do ·—; Słoma od ·— do —·—. Ziemniaki od ·— do ·—. za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95⁰ Tral. hektoliter złr. 49·—. Okowita z opłatą na 80⁰ Tral. hektoliter złr —·—. Masło za 1 klg. ·— do ·—.

Rzeszów 1/2. Za 100 klg. Pszenica od 8·85 do 9·15 Żyto od 6·40 do 6·75 Jęczmień od 5·80 do 6·70 Owies od 5·— do 5·50. Groch od ·— do 9·— Bób od 5·— do 5·50. Wyka od 5·— do 5 50. Proso od —·— do —·—. Tatarka od —·— do —·—. Rzepak od 9·60 do 9·80. Koniczyna od 45·—. do 46·—. Chmiel od —·—. do —·—. Okowita 1 litr — ct. Ziemniaki od —·— do —·—.

Tarnów 1/2 Za 100 klg. Pszenica od ·—. do 9·17 Żyto od ·— do 6·62 Jęczmień od ·— do 6·—. Owies od ·— do 5·50. Groch od ·— do 8·20. Bób od —·— do 5·50. Tatarka od ·— do 6·80. Proso od —·— do 5·30. Kukurudza od ·— do 7·25. Ziemniaki od ·— do 1·40. Rzepak od —·— do —·—. Koniczyna od —.— do 48·— Siano od ·—. do 2.10 Siano z koniczyny od ·— do 3·— Słoma od ·— do 2 05. Okowita za 1 litr —·48 Masło za 1 klg. od —·— do —·75.

Przemyśl 28/1 Za 100 klg. Pszenica żółta 8.75. czerwona 8·25. biała —·—. Żyto 6·25. Jęczmień od 5.20 do 5 80. Owies 5·25 Groch 7·— Bób 5·—. Kukurudza 7·—. Ziemniaki za 1 korzec 1·60 Słoma 1·50. Siano 2·50

OGŁOSZENIA.

Zarząd Skarbu Tarnowskiego sprzedaje:

buhajki po **oryginalnych Oldenburgerach i Simenthalerach;**
narybek karpi w najlepszym gatunku;
ziemniaki z **Dabern,**
tudzież **nasienie buraków Eckendorfskich** pierwsze zbiory z oryginalnych nasion.

(2—3)

Około 80 kóp tyk do chmielu,

nie używanych, jodłowych suchych, oskórowanych i zaciesanych ma ZARZĄD gospodarski na **Woli Nieszkowskiej** poczta **Wiśnicz** przy Bochni po 5 złr za kopę na miejscu do sprzedania.

(1—2)

200 KORCY ŁUBINU ŻÓŁTEGO

po **5** złr. **50** cnt. wraz z workiem loco stacya **Rzeszów.**

(3—5)

Zamówienia zadatkowane, przyjmuje Zarząd dóbr Przewrotne, poczta **Głogów** pod **Rzeszowem.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.